

JUSTYNA TRUSKOLASKA

## PARTNERSTWO W RODZINIE W ŚWIETLE PERSONALIZMU ETYCZNEGO

Pojęcie partnerstwa pojawia się dzisiaj często jako postulat, sytuacja pożądana zarówno w języku potocznym, w mediach, jak i wśród wychowawców, pedagogów i psychologów. Ma ono być elementem prawidłowego funkcjonowania nowoczesnych społeczeństw europejskich, życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego, wychowania oraz kształcenia. Partnerstwo kojarzy się nam często z równością, z poszanowaniem praw państw, społeczeństw, podmiotów gospodarczych i – przede wszystkim – osób. Pedagogikę interesuje oczywiście ten ostatni aspekt życia społecznego. W kontekście wychowania pojęcie to jest często utożsamiane z równością między dorosłymi i dziećmi. Powstają jednak pytania, czy jest to właściwe rozumienie, czy partnerstwo rzeczywiście zawsze jest potrzebne lub możliwe. I może najważniejsze – jak uzasadnić potrzebę partnerstwa osób na gruncie antropologii filozoficznej. W niniejszych rozważaniach jako podstawę do wyjaśnienia fenomenu partnerstwa w rodzinie – między dziećmi i rodzicami – przyjęto filozofię personalizmu etycznego Karola Wojtyły<sup>1</sup>.

Partner oznacza współuczestnika (gry, rozmowy itp.), towarzysza lub współnika. Wyraz ten pochodzi z języka angielskiego, a ten z kolei się wywodzi od starofrancuskiego *parcon* (udział, część) oraz łacińskiego *partiri* (dzielić) i *pars* (część). Partner oznacza więc dosłownie kogoś, kto ma swój współudział w czymś<sup>2</sup>.

---

Dr JUSTYNA TRUSKOLASKA – adiunkt Instytutu Pedagogiki Wydziału Zamiejscowego Nauk o Społeczeństwie KUL w Stalowej Woli; adres do korespondencji: e-mail: justas@kul.lublin.pl

<sup>1</sup> Por. W. C h u d y, *Oblicza personalizmu i ich konsekwencje*, „Kwartalnik Filozoficzny”, 26(1998), z. 3, s. 70-82.

<sup>2</sup> Por. W. K o p a l i ń s k i, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa: Wiedza Powszechna 1988, s. 382.

Partnerstwo zaś to „współuczestnictwo w czymś, bycie partnerem”, np. rozmowy, gry, tańca, aktorstwa, spółki handlowej, ale również życia – mówimy wówczas o partnerze życiowym (współmałżonku)<sup>3</sup>. Wydaje się więc, że najistotniejsze znaczenie partnerstwa w języku polskim zawiera się we współdziałale, współuczestnictwie, być może zatem również we wspólnym działaniu, a niekoniecznie, jak to się często tłumaczy, w równości między partnerami, które – jak pokażemy poniżej – jest uwzględniane w niektórych definicjach bądź badaniach nad partnerstwem.

**W ujęciu pedagogicznym** partnerstwo rozumiane jest jako „[...] rodzaj stosunków między jednostkami lub grupami polegający na wspólnocie celów i działań, oparty na zasadach równości, lojalności, wzajemnej odpowiedzialności i pomocy. Partnerstwo przejawia się w samorzutnej chęci współdziałania z inną osobą lub grupą, bez uciekania się do nakazów i zarządzeń. Aleksander Kamiński wyróżnił partnerstwo koleżeńskie, np. między nauczycielem – opiekunem organizacji młodzieżowej a jej członkami, oraz partnerstwo rodzicielskie, oparte na relacjach o charakterze opiekuńczym”<sup>4</sup>. Wincenty Okoń wyróżnia także pojęcie partnerstwa wychowawczego, które jest – według niego – „takim typem relacji między wychowawcą i wychowankiem, jaki oznacza współdziałanie dla wspólnego celu, przy empatycznym wzajemnym nastawieniu, wzajemnym szacunku i obustronnej odpowiedzialności”<sup>5</sup>.

Jadwiga Bińczycka określa partnerstwo jako „dialog w działaniu”, a za jego główne wyznaczniki uważa wspólny cel, współdziałanie dla jego realizacji, współodpowiedzialność oraz wzajemny szacunek i akceptację. Porusza też istotny problem „spłaszczenia” stosunku wychowawczego w relacji partnerskiej<sup>6</sup>.

Zdzisław Dąbrowski wyróżnia, podobnie jak Aleksander Kamiński, dwa rodzaje partnerstwa w relacjach wychowawczych – między rówieśnikami oraz między dorosłym (rodzicem, opiekunem, wychowawcą) i dzieckiem (podopiecznym, wychowankiem). Stwierdza wyraźnie, iż układ opiekuńczy i wychowawczy jest niesymetryczny. Ale wychowankowie tkwią też w układach

---

<sup>3</sup> Por. *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 2, Warszawa: PWN 1979, s. 610.

<sup>4</sup> Zob. A. K a m i ń s k i, *Partnerstwo wychowawcze młodzieży – utopia czy szansa?*, „Oświata i Wychowanie”, 1974, nr 8, s. 26; por także: W. O k o ń, *Nowy słownik pedagogiczny*, Warszawa: Wyd. Akad. „Żak” 2004, s. 295.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> J. B i ń c z y c k a, *Nauczyciele akademicy i studenci w płaszczyźnie interpersonalnej*, Katowice 1987, s. 56-57, 65-71, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego.

symetrycznych, partnerskich, przede wszystkim ze swoimi rówieśnikami. Jest to również płaszczyzna wymiany wartości między wychowankami. W grupie może wytworzyć się atmosfera partnerstwa, na którą składają się: „satisfakcja i zadowolenie z członkostwa grupy, solidarność wewnątrzgrupowa, wzajemne zaufanie, oparcie w zespole, gotowość do wzajemnych świadczeń pomocy, bezpieczeństwa «wśród swoich»”<sup>7</sup>.

Istnieją także relacje partnerskie między opiekunem i podopiecznym oraz wychowawcą i wychowankiem. „Partnerstwo – z natury rzeczy – polega na podejmowaniu wspólnej formy aktywności przez dwie lub kilka jej stron, ze względnie wyrównanych pozycji”<sup>8</sup>. W opiece i wychowaniu stosunek jest nierównorzędny. Są jednak – według Zdzisława Dąbrowskiego – pewne sytuacje wychowawcze, które partnerstwo umożliwiają, np. wspólna zabawa, spędzanie czasu wolnego, wykonywanie niektórych prac domowych przy odpowiednim podziale pracy. Partnerstwo widać także w przyjaźni, sympatii, porozumieniu stron, wzajemnej pomocy itp. Jednak wymaga to pewnego treningu i chęci opiekuna do wchodzenia w tego typu relacje<sup>9</sup>.

Mówiąc o partnerstwie w rodzinie, mamy na myśli również partnerstwo między małżonkami. W Polsce na przestrzeni wieków ukształtował się tradycyjny model rodziny, charakteryzujący się dość ścisłym podziałem czynności między mężczyzną i kobietą oraz odpowiedzialnością ojca rodziny za byt materialny, co również dawało mu przewagę w podejmowaniu decyzji. Kobieta natomiast była mu (podobnie jak dzieci) podporządkowana, zależna ekonomicznie, prawnie i społecznie. Była jednak również jednocześnie patronką domowego ogniska, sprawującą opiekę nad dziećmi i starszymi w rodzinie<sup>10</sup>.

Obecnie dokonują się przemiany tego modelu. Według badań Henryka Cudaka (badania przeprowadzone przez autora w 1996 r. na grupie 700 osób – matek i ojców) 78% respondentów opowiada się za partnerskim modelem rodziny, „preferuje taki podział obowiązków, aby optymalnie wykorzystać w pracach domowych możliwości i uzdolnienia wszystkich członków rodziny, aby wszyscy domownicy mieli nie tylko określone prawa, ale i sprecyzowane

---

<sup>7</sup> Z. Dąbrowski, *Pedagogika opiekuńcza w zarysie*, cz. 1, Olsztyn 1998, s. 246-247.

<sup>8</sup> Tamże, s. 247.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> Por. T. Kukłowicz, *Szacunek dla kobiety i starszego człowieka, umiłowanie dziecka*, w: *Wartości w kulturze polskiej*, red. L. Dyczewski, Lublin 1993 oraz F. Adamski, *Rodzina. Wymiar społeczno-kulturowy*, Kraków 2002, s. 145.

obowiązków”<sup>11</sup>. Cudak stwierdza, iż tendencja do egalitaryzmu w stosunkach mażeńskich wynika z aktywności zawodowej kobiet, ich obciążenia obowiązkami zawodowymi, ale także jest związana ze wsparciem finansowym na rzecz rodziny – przez co wzrasta pozycja kobiety.

Cytowany autor podkreśla jednak, że jest to tendencja deklarowana, niekoniecznie przeważająca w faktycznym życiu rodzin polskich. „Badania dotyczące podziału obowiązków i podejmowania ważnych decyzji w rodzinie dowodzą, że w praktyce funkcjonowanie większości polskich rodzin zbliżone jest do modelu tradycyjnego”<sup>12</sup>. Cudak wskazuje, że większość polskich rodzin realizuje jedynie niektóre elementy relacji partnerskiej.

Według Zbigniewa Tyszki podstawą partnerstwa w rodzinie jest równomierne rozłożenie obowiązków między małżonkami, ale także dostęp do wiedzy na temat faktów życia rodzinnego oraz „równe uprawnienia małżonków dotyczące życia poza rodziną”<sup>13</sup>.

Jak stwierdza Cudak, równość praw i obowiązków w rodzinie nie oddaje jeszcze istoty pojęcia „partnerstwo”. Najważniejsza w nim jest dobra komunikacja między członkami rodziny i umiejętność współdziałania.

Natomiast Ryszard Praszki uważa, że najważniejsze dla relacji wspólnotowej są wrażliwość na dobro partnera, pomaganie mu bez oczekiwania na rewanż oraz równy podział lub podział według potrzeb<sup>14</sup>.

Podsumowując, Cudak stwierdza: „Partnerstwo w rodzinie należy wzbogacić o wymienione cechy relacji wspólnotowej, czyli eliminowanie, bądź też ograniczanie instytucjonalności, natomiast eksponować i podkreślać znaczenie sfery emocjonalnej oraz możliwości realizowania osobistych aspiracji poszczególnych członków rodziny – także poza środowiskiem rodzinnym”<sup>15</sup>. Autor ten postuluje wychowanie dzieci i młodzieży do partnerstwa w rodzinie, tak by mogły urzeczywistniać je w swoim dorosłym życiu. „Aby idee partnerstwa w małżeństwie i w rodzinie faktycznie upowszechnić, należałoby przede wszystkim zadbać o właściwe przygotowanie młodych dorastających

---

<sup>11</sup> H. C u d a k, *Problemy i zagrożenia współczesnej rodziny w Polsce*, w: *Problemy współczesnej rodziny w Polsce. Materiały z II Ogólnopolskiego Sympozjum Naukowego*, red. H. Cudak, Piotrków Trybunalski 1998, s. 48.

<sup>12</sup> Tamże, s. 49.

<sup>13</sup> Por. Z. T y s z k a, *Sposób współżycia w rodzinie*, „Problemy Rodziny”, 1986, nr 1 – cyt. za: C u d a k, art. cyt., s. 48.

<sup>14</sup> Por. R. P r a s z k i e r, *Ekologia problemów rodzinnych*, Warszawa 1992, s. 44 – cyt. za: C u d a k, art. cyt., s. 48.

<sup>15</sup> C u d a k, art. cyt., s. 49.

ludzi do życia w rodzinie – wyposażyć ich w wiedzę z zakresu pedagogiki rodziny, uświadomić cele związku małżeńskiego, a przede wszystkim wykształcić umiejętność wzajemnego komunikowania się”<sup>16</sup>.

Widzimy więc, że w tym ujęciu najważniejsze dla partnerskiej relacji między małżonkami są: równomierny podział obowiązków, uzależniony jednak od możliwości i uzdolnień członków rodziny; możliwość podejmowania decyzji przez oboje małżonków; jednakowy dostęp do informacji dotyczących życia rodzinnego; równe uprawnienia małżonków, odnoszące się również do życia poza rodziną; dobra komunikacja między członkami rodziny; umiejętność współdziałania; wrażliwość na dobro partnera i bezinteresowna pomoc; znaczenie więzi emocjonalnej; możliwość realizacji osobistych aspiracji współmałżonków.

Cechy te, wymienione jako najważniejsze przez omawianych autorów (Praszkiel, Cudak), zawierają wyraźny postulat równości w relacjach między małżonkami, która dotyczy zwłaszcza praw i obowiązków. Ponadto w wielu miejscach Cudak oraz cytowani przez niego autorzy – Praszkiel oraz Tyszka – używają wyrażenia „członkowie rodziny” zamiast „małżonkowie”. Sugeruje to, iż ustalenia na temat partnerstwa odnoszą się nie tylko do męża i żony, ale także prawdopodobnie do dzieci. Nie jest to jednak jednoznacznie określone. Może być pewną wskazówką przy analizie partnerstwa wychowawczego (czy – jak chce Aleksander Kamiński – opiekuńczego). Powstaje wówczas kilka pytań o stosunek równości między dorosłym a dzieckiem. Czy taki stosunek istnieje? Jeśli tak, to jak należy go rozumieć? Czy jest on warunkiem partnerstwa, czy elementem definicji tego pojęcia? Czy też partnerstwo nie musi zawierać w sobie elementu równości partnerów?

Nieco inaczej partnerstwo w rodzinie opisuje Jerzy Nikitorowicz. W opisie swoich badań socjalizacji i wychowania w zróżnicowanych wyznaniowo i etnicznie rodzinach Białostocczyzny, prowadzonych w latach 1985-1989, określił on partnerstwo jako układ pozycji członków rodziny oraz podział obowiązków domowych<sup>17</sup>. Obok układu partnerskiego wyróżnia tradycyjny układ małżeński (chodzi w nim głównie o ścisły podział na prace kobiece i męskie).

Partnerstwo z dziećmi Nikitorowicz ocenia na podstawie stylu wychowania w rodzinie. Wyróżnia style: autokratyczny, demokratyczny i niekonsekwentny

---

<sup>16</sup> Tamże, s. 50.

<sup>17</sup> J. N i k i t o r o w i c z, *Socjalizacja i wychowanie w zróżnicowanych wyznaniowo i etnicznie rodzinach Białostocczyzny*, Białystok 1992, s. 127.

(zmienny). Kryterium określenia stylu w rodzinie jest sposób podejmowania decyzji. Jeśli decyzje w rodzinie podejmuje się jednoosobowo (dzieci wskazywały na matkę lub ojca), mówimy o stylu autokratycznym. Jeżeli decyzje w rodzinie podejmowane były przez oboje rodziców z udziałem dziecka, to znaczy, że dominuje styl demokratyczny. Natomiast w sytuacji, gdy nie wskazywano na konkretną osobę lub osoby podejmujące decyzje, decydent był trudny do ustalenia, można mówić o stylu zmiennym<sup>18</sup>.

Omawianą problematykę podjęto również na konferencji „Partnerstwo w rodzinie i na rzecz rodziny”, zorganizowanej przez Pełnomocnika Rządu ds. Rodziny i Kobiet oraz Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych w Warszawie w dniu 15 maja 1997 r. W bloku tematycznym „Partnerstwo w rodzinie” przedstawiono badania empiryczne autorów, przytoczono również wyniki badań GUS i CBOS. Barbara Tryfan wyróżniła trzy płaszczyzny, na których można rozpatrywać partnerstwo w rodzinie: płaszczyznę małżeńską, relacje rodzice–dzieci oraz płaszczyznę „międzypokoleniową” (dziadkowie–dorosłe dzieci)<sup>19</sup>. Jako wskaźniki partnerstwa w rodzinie autorka wymienia: podział obowiązków domowych i prac rolniczych, możliwość pracy poza domem, poziom wykształcenia małżonków, podział ról na typowo męskie i typowo kobiece, współodpowiedzialność za podejmowane decyzje, dysponowanie zasobami finansowymi rodziny<sup>20</sup>. Wąsko natomiast autorka ta opisuje partnerstwo w relacjach z dziećmi, stwierdzając, iż polega ono na wzroście autorytetu dziecka, wzajemnym zrozumieniu i szacunku, odciążeniu dziecka większego od obowiązków związanych z pracą w gospodarstwie, nawiązaniu z dziećmi stosunków bardziej serdecznych, a mniej rzeczowych, dbaniu o jego wykształcenie, wypoczynek oraz rozrywkę<sup>21</sup>.

Podobnie jak Tryfan partnerstwo między małżonkami rozumie Grażyna Firlit-Fesnak, która do jego wskaźników zalicza możliwość pracy zawodowej kobiet, podział obowiązków domowych, opiekę nad dzieckiem, współdecydowanie<sup>22</sup>.

---

<sup>18</sup> Por. tamże, s. 234-235.

<sup>19</sup> Zob. B. T r y f a n, *Partnerstwo w rodzinie wiejskiej*, w: *Partnerstwo w rodzinie i na rzecz rodziny*, red. H. Żeglicka, Warszawa 1997, s. 39.

<sup>20</sup> Zob. tamże, s. 40-42.

<sup>21</sup> Zob. tamże, s. 43; por. też: B. T r y f a n, *Sytuacja społeczno-bytowa rodzin wiejskich ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji dzieci*, „Zeszyty Biura Studiów i Analiz kancelarii Senatu”, 1996, nr 307 oraz F. B u j a k, S. L a c h o w s k i, *Zatrudnianie dzieci do prac w rolnictwie*, „Zeszyty Biura Studiów i Analiz kancelarii Senatu”, 1996, nr 307.

<sup>22</sup> Zob. G. F i r l i t - F e s n a k, *Kobiety i mężczyźni w rolach rodzinnych i zawodowych*;

Na tej samej konferencji Barbara Szatur-Jaworska określiła partnerstwo jako „przyznawanie równej pozycji, uznawanie autonomii, dążenie do równomiernego rozłożenia praw i obowiązków”<sup>23</sup>. Partnerstwu przeciwstawiła podporządkowanie i zależność od drugiej osoby. Mają one miejsce wówczas, gdy jedna ze stron relacji opiekuńczej lub wychowawczej jest niesamodzielna fizycznie i psychicznie (małe dzieci, ludzie starsi) oraz finansowo, ma potrzebę bycia zależnym (co daje poczucie bezpieczeństwa), występuje duża różnica statusu społecznego (np. dorosłych dzieci i starych rodziców). Przyczyną mogą być również czynniki kulturowe, np. panujący w danym środowisku zwyczaj autorytarnego wychowania dzieci, brak szacunku do kobiet lub ludzi starszych<sup>24</sup>.

Mirosława Nowak-Dziemianowicz pokazuje w swej książce m.in., w jaki sposób dziewczęta i chłopcy są wychowani do pełnienia określonych ról związanych z płcią, przez co determinowana jest ich gotowość do zachowań partnerskich (lub ich brak) w małżeństwie<sup>25</sup>.

Po przytoczeniu powyższych określeń partnerstwa w rodzinie między małżonkami oraz między rodzicami i dziećmi wydaje się, że kwestią niejasną jest zagadnienie równości między partnerami jako warunku koniecznego relacji partnerskiej. Ponadto nie wszyscy autorzy wyróżniają te same wskaźniki partnerstwa w rodzinie. Można zauważyć, że część autorów zwraca uwagę na równość rozumianą jako podobieństwo obowiązków i uprawnień, inni natomiast – raczej na współdziałanie w dążeniu do wspólnie obranego celu. Ujęcia te nieco się różnią, choć nie wykluczają; raczej uzupełniają.

## PARTNERSTWO OSÓB W ŚWIETLE ZAŁOŻEŃ PERSONALIZMU ETYCZNEGO

Celem niniejszego artykułu jest ustalenie, co oznacza pojęcie „partnerstwo”, wyjaśnienie go na gruncie personalizmu etycznego, uzasadnienie jego

---

*marzenia o partnerstwie a żywotność tradycji*, w: *Partnerstwo w rodzinie i na rzecz rodziny*, s. 22-29.

<sup>23</sup> B. Szatur-Jaworska, *Solidarność i partnerstwo w relacjach międzypokoleniowych w rodzinie*, w: *Partnerstwo w rodzinie i na rzecz rodziny*, s. 36.

<sup>24</sup> Por. tamże, s. 36-37.

<sup>25</sup> M. Nowak-Dziemianowicz, *Doświadczenia rodzinne w narracjach, interpretacja sensów i znaczeń*, Wrocław 2006, s. 141-160.



potrzeby w rodzinie oraz wskazanie jego najistotniejszych elementów składowych. Należy przyjąć, że w relacjach rodzinnych (mażeńskich oraz międzypokoleniowych) biorą udział osoby (rodzice, dzieci, dziadkowie, inni członkowie rodziny). Pojęcie osoby w ujęciu Boecjusza oznacza substancję indywidualną natury rozumnej (*naturae rationalis individua substantia*)<sup>26</sup>. Definicja ta została przejęta przez metafizykę tomistyczną oraz personalizm metafizyczny i etyczny. Konsekwencją tego jest między innymi uznanie określonych właściwości osoby ludzkiej. Najważniejszymi są duchowość, a więc rozumność i wolność, cielesność, autonomia istnienia (samodzielność ontyczna), podmiotowość, dynamika i możliwość samorealizacji, postawa społeczna oraz zmysł religijny<sup>27</sup>. Karol Wojtyła podkreśla szczególnie posiadanie sumienia, godność osoby, sprawczość oraz odpowiedzialność za swoje czyny<sup>28</sup>.

Człowiek to istota duchowa i cielesna jednocześnie, i obie te jego cechy mają w życiu i rozwoju, a więc i w wychowaniu, wielkie znaczenie. Na duchowość – w ujęciu personalistycznym – składają się rozumność i wolność. Pierwsza z tych właściwości oznacza, iż człowiek może (jest w stanie) poznać prawdę. Dotyczy ona świata zewnętrznego (osób i rzeczy), a także świata wewnętrznego (samoświadomość). Ja sam oraz inne osoby jesteśmy podmiotem i zarazem przedmiotem poznania, jesteśmy poznawalni. To bardzo ważne stwierdzenie, które jest podstawą poznania naukowego (w tym pedagogicznego) oraz działania, również na płaszczyźnie wychowania. Prawda nie jest czymś, co tworzymy, ale tym, co odkrywamy – poznajemy dzięki zdolnościom naszego umysłu.

Drugą ważną cechą osoby ludzkiej jest wolność. Karol Wojtyła podkreśla, że człowiek doświadcza ciągle swojej wolności – „mogę, ale nie muszę”<sup>29</sup>. Dokonuje wyborów w sposób świadomy. Co więcej, dzięki temu rozwija się jako osoba. Bez wolności nie byłoby więc rozwoju. Wolność pozwala nam bowiem na pójście za dobrem (lub złem). Rozwój to odkrywanie (poznawanie) prawdy o dobru i odpowiedź na głos prawdy. Karol Wojtyła mówi

---

<sup>26</sup> Por. W. Chudy, *Podstawy filozoficzne pedagogii samowychowania*, „Roczniki Nauk Społecznych”, 35(2007), z. 2, s. 19-30 oraz M. A. Krąpiec, *Ja – człowiek*, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL 1986, s. 20.

<sup>27</sup> Por. S. Kowalczyk, *Wolność naturą i prawem człowieka. Indywidualny i społeczny wymiar wolności*, Sandomierz 2000, s. 19-27.

<sup>28</sup> K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kraków: PTT 1969, s. 243.

<sup>29</sup> Tamże, s. 109-113.



o normatywnej mocy prawdy<sup>30</sup>. Poznana prawda zobowiązuje nas bowiem do konkretnego, zgodnego z pewnymi zasadami postępowania. Prawda tworzy normy. Z chwilą, gdy uznamy sąd za prawdziwy, obliguje on nas do działania potwierdzającego wyrażane przez niego prawdy o wartościach. „Wolność do”, o której pisze Karol Wojtyła, to właśnie wolność do pójścia za głosem prawdy, wolność do wybierania dobra lub też do wybierania spośród dóbr<sup>31</sup>. Co więcej – wolność do wyboru różnej drogi do dobra.

Poznanie prawdy może być przecież błędne – nieadekwatne do rzeczywistości, ale również – mniej lub bardziej świadomie – zafałszowane. Człowiek ma jednak możliwość samokontroli. Naszym wewnętrznym głosem prawdy moralnej jest sumienie. Tadeusz Styczeń nazywa sumienie „świadomością podmiotową moralnej powinności działania”<sup>32</sup>, która wyraża się we własnym sądzie podmiotu. Jego działania w naszym wnętrzu doświadczamy w sposób bezpośredni, nie jest ono proponowaną konstrukcją teoretyczną. Każdy człowiek zna ten głos. Działanie sumienia odróżnia byt ludzki od świata zwierzęcego, wskazuje na wymiar duchowy osoby, odnosi go do świata wartości.

Sumienie jest tą strukturą w człowieku, która dokonuje przejścia od „jest” do „powinien”. To, co „jest”, czyli prawdę, określa rozum, to, co „chcę”, określa wola. Natomiast na to, co „powinienem”, wskazuje sumienie. Jest ono więc pośrednikiem między rozumem i wolą. Jest wewnętrznym „odbiornikiem” wrażliwym na normatywną moc prawdy. Przekłada obiektywną prawdę na wewnętrzne subiektywne odczucie wartości i powinności względem niej, które jednakże musi jeszcze zaakceptować wola i zadecydować – „chcę” odpowiedzieć na tę wartość bądź „nie chcę”. Wola – pod wpływem poznania i głosu sumienia – podejmuje decyzję dotyczącą działania – odpowiedzi na prawdę o dobru. Dlatego właśnie sumienie odgrywa ogromną rolę w wychowaniu. Potrzebne jest jednak wcześniej wychowanie sumienia<sup>33</sup>, tak by stało się ono odpowiednio wrażliwe. Dzięki niemu możliwa jest świadoma interioryzacja postaw, norm i wartości oraz jej efekt – umiejętność samowychowania.

---

<sup>30</sup> W. C h u d y, *Wprowadzenie – Na odsiecz prawdzie o osobie ludzkiej*, w: R. B u t t i - g l i o n e, *Mysł Karola Wojtyły*, Lublin 1996, s. 16.

<sup>31</sup> Możliwość codziennego wyboru między dobrami obrazuje cytat: „Co wolisz, miód czy marmoladę do chleba? Puchatek był tak wzruszony, że powiedział: – Jedno i drugie. [...] Ale po co jeszcze chleb Królika? Nie rób sobie za wiele kłopotu” – A. A. M i l n e, *Kubuś Puchatek*, tłum. I. Tuwim, Warszawa 1996, s. 30.

<sup>32</sup> B u t t i g l i o n e, dz. cyt., s. 258.

<sup>33</sup> Tamże, s. 339.

Te właściwości osoby ludzkiej stanowią o godności człowieka. Każdy człowiek ma tę niezbywalną wartość, bez względu na to, kim jest (dzieckiem, dorosłym czy starcem). Domaga się ona respektowania. O godności mówimy jako o danej i zadanej. Jest bowiem jednocześnie wartością obiektywną, niezbywalną – w tym sensie „dana”. Jest jednak również zobowiązująca. Ma wymiar moralny. To znaczy, że obliguje do pewnych działań względem osoby lub do powstrzymania się od innych. Ksiądz prof. Tadeusz Styczeń mówi o normie personalistycznej jako o „powinności afirmowania osoby przez osobę z uwagi na przysługującą jej godność”<sup>34</sup>. Jest to norma zobowiązująca w stosunku do wszystkich osób, zarówno w stosunku do innych, jak i w odniesieniu do podmiotu działania.

Na rozumności i wolności opiera się nasza władza czynienia – dokonywania czynów, które są wolnymi i świadomymi działaniami człowieka. Dzięki nim realizuje się nasza wolność i rozumność. Wybierając dobro i realizując je poprzez czyn, rozwijamy się jako osoby. Za przeżyciem sprawczości idzie w sposób naturalny przeżycie odpowiedzialności za czyn<sup>35</sup>. Jednak u Karola Wojtyły odpowiedzialność nie jest tylko uczuciem następującym po dokonaniu czynu. Jest przede wszystkim stałą postawą, która uzdalnia osobę do odpowiadania na poznana prawdę o dobru.

Ważną właściwością osoby – bardzo istotną również z punktu widzenia pedagogiki – jest wspólnotowość. Człowiek rodzi się, rozwija i realizuje dzięki wspólnocie. Tylko z innymi ludźmi, w odniesieniu do nich, jesteśmy w stanie osiągnąć dojrzałość jako osoby. Poprzez darowanie siebie innym. Jednakże nie oznacza to, że grupa ma większą wartość niż jednostka, ale że każdy z nas ma żyć nie tylko dla siebie, lecz także dla innych. Ludzie tworzą wspólnoty (np. rodzinę), które odróżniają się od grupy tym, że realizują dobro wspólne. Nie chodzi tu o wspólny dla wszystkich cel (bo może nim być zło). Dobrem wspólnym jest rozwój każdego członka wspólnoty. Człowiek jako osoba może realizować się jednak jedynie we wspólnocie z innymi dlatego, że zasadą jego samorealizacji jest spełnianie czynów, które zawsze odnoszą się do osoby. Człowiek więc, żyjąc we wspólnocie, nie rywalizuje z innymi, nie walczy, ale też nie poświęca swej indywidualności na rzecz społeczeństwa. Personalizm godzi oba stanowiska twierdzeniem, że faktycznym dobrem wspólnym, a więc najwyższym dobrem wspólnoty, jest dobro

---

<sup>34</sup> Ks. T. S t y c z e ń, *ABC etyki*, Lublin 1996, s. 53 – cyt. za: C h u d y, *Oblicza personalizmu*, s. 78.

<sup>35</sup> B u t t i g l i o n e, dz. cyt., s. 223.

osoby, człowiek zaś nie może realizować tego dobra w oderwaniu od innych ludzi. Tak więc dobro jednostki i dobro społeczeństwa dają się uzgodnić na gruncie etyki personalistycznej.

Dodać należy, że tego typu współzycie we wspólnocie opiera się na omawianej wcześniej normie personalistycznej. Wspólnota winna więc funkcjonować tak, by tej normy nie naruszać, a więc we wszystkich swych działaniach traktować osobę jako cel, a nigdy jako środek. Jest to możliwe dzięki oparciu życia wspólnotowego na zasadzie uczestnictwa<sup>36</sup>. Zawiera ona dwie zasadnicze w stosunkach społecznych postawy: solidarność i sprzeciw<sup>37</sup>. Obie odnoszą się do wspólnego działania – tworzenia dobra.

Te bardzo ogólnie zasygnalizowane tezy personalizmu etycznego mogą być dla nas ważną wskazówką w rozumieniu partnerstwa w rodzinie. Zakładając bowiem, że każdy z członków rodziny jest osobą, musimy odnieść do każdego z nich twierdzenia dotyczące osoby, a więc przyjąć, że wszyscy członkowie rodziny są bytami cielesno-duchowymi, rozumnymi i wolnymi, zdolnymi do poznania prawdy i dokonywania wyborów oraz realizowania świadomych i wolnych czynów, za które są odpowiedzialni. Każdemu z nich przysługuje wartość zwana godnością osoby ludzkiej; także wszyscy powinni być traktowani zgodnie z nakazem normy personalistycznej. Co więcej, rodzina może i powinna tworzyć wspólnotę ukierunkowaną na realizację dobra wspólnego, opartego na rozwoju każdego z członków rodziny poprzez wybory i oparte na nich wolne czyny odnoszące się do rozpoznanej prawdy o dobru. W ramach zaś tej wspólnoty członkowie jej powinni mieć możliwość przyjęcia postawy uczestnictwa, w tym – solidarności i sprzeciwu. Z rozważań powyższych wynika więc, że członkowie rodziny są sobie – w wymiarze bytowym – równi, czyli posiadają te same właściwości bytu osobowego. Oznacza to, jak sądzę, że partnerstwo jest w rodzinie możliwe, a nawet że jest stanem pożądanym, jeśli przyjmiemy, iż jest ono relacją opartą na uczestnictwie, partycypowaniu, współdziałaniu, współodpowiedzialności i względnej równości (przynajmniej tej podstawowej – bytowej). Powstaje pytanie, czy może zaistnieć relacja partnerska między bytami nierównorzędnymi bytowo, np. człowiekiem i zwierzęciem lub zwierzęciem a rośliną. Jest to mało prawdopodobne. Jednak partnerstwo może zawiązać się prawdopodobnie między Bogiem a człowiekiem – istotami nierównorzędnymi bytowo, jednakże w obu przypadkach – osobami!

---

<sup>36</sup> Wojtyła, s. 285-323; Buttiglione, dz. cyt., s. 243-247.

<sup>37</sup> Zob. Wojtyła, dz. cyt., s. 310-314.

Jeśli przyjmiemy, że partnerstwo jest możliwe między człowiekiem a Bogiem, tym bardziej powinno ono zachodzić między bytami równorzędnymi – osobami ludzkimi. Z punktu widzenia filozofii personalistycznej partnerstwo jest więc stanem możliwym (nie fikcyjnym, nie utopią) w stosunkach społecznych. Jest stanem wręcz postulowanym, zwłaszcza w grupach wychowawczych (rówieśniczych, rodzinnych, stowarzyszeniach młodzieżowych, szkole!) ze względu na właściwości osobowe uczestników – członków tych grup dzieci i rodziców, nauczycieli i uczniów, wychowawców i wychowanków, które domagają się realizacji.

Wydaje się, że dopiero relacje partnerskie, które uwzględniają cechy osobowe młodych i starych, dojrzałych i niedojrzałych, sprawnych i mniej sprawnych, pozwalają na wolne i świadome współdziałanie we wspólnocie dla dobra wszystkich członków<sup>38</sup>. A jest to przecież warunek rozwoju osoby. Relacje partnerskie w życiu społecznym umożliwiają więc ten rozwój. W ten sposób, jak się wydaje, udało się wyjaśnić, czym jest partnerstwo i dlaczego jest ono potrzebne w relacjach społecznych (w tym również w rodzinie).

Na gruncie wychowania – które przecież ma służyć rozwojowi osoby – partnerstwo, z wymienionych powyżej przyczyn, będzie wręcz konieczne. Rozwijają ono bowiem właściwości osobowe człowieka – rozumność, wolność, sprawczość, odpowiedzialność oraz umiejętność współdziałania dla dobra wspólnego. Oczywiście to, czy uznamy, że partnerstwo jest korzystne wychowawczo, zależy od przyjętej definicji wychowania i rozumienia relacji wychowawczej. Zakładając jednak, iż wychowanie jest „pomocą udzielaną z zewnątrz na rzecz rozwoju «wewnętrznej formy», «wewnętrznego obrazu»” i że potrzebna jest do niej inna osoba<sup>39</sup>, można uznać, że partnerstwo jest potrzebne jako element tejże wychowawczej pomocy.

W ten sposób wskazaliśmy na rozumienie partnerstwa w ujęciu personalizmu etycznego oraz uzasadniliśmy konieczność nawiązywania relacji partnerskich w życiu społecznym i w wychowaniu ze względu na rozwój osoby. W świetle filozofii personalistycznej można jeszcze podjąć próbę określenia, co (jakie działania, postawy) powinno zawierać się w relacji partnerskiej osób. Mając na względzie konieczność realizowania właściwości osoby ludzkiej,

---

<sup>38</sup> Tak należałoby zdefiniować partnerstwo na gruncie personalizmu etycznego. Byłoby to zgodne z ujęciem partnerstwa jako relacji opartej na uczestnictwie, partycypowaniu, współdziałaniu, współodpowiedzialności i względnej równości (przynajmniej tej podstawowej – bytowej) – zob. s. 33.

<sup>39</sup> Zob. M. N o w a k, *Podstawy pedagogiki otwartej*, Lublin: RW KUL 2000, s. 286.

które najlepiej i najpełniej realizują się poprzez czyn, istotne dla relacji partnerskiej osób byłyby: umożliwienie wszystkim uczestnikom wspólnoty (np. rodziny) dokonywania wolnych i świadomych czynów; wsparcie dla samodzielnych wyborów i decyzji każdego członka grupy; jednoczesne pogłębianie rozumności dokonywanych wyborów (dostęp do informacji, kształcenia, życia kulturalnego); odpowiedzialność wszystkich osób – uczestników wspólnoty.

### PARTNERSTWO MIĘDZY MAŁŻONKAMI – „MIŁOŚĆ I ODPOWIEDZIALNOŚĆ”

Relacja małżeńska powinna opierać się na miłości. Nie tylko na miłości czysto uczuciowej, przemijającej, lecz także na miłości oblubieńczej – postawie wzajemnego oddania i trwałego nastawienia na dobro małżonka<sup>40</sup>. Miłość jest wówczas przeciwieństwem używania, czyli podporządkowania sobie drugiej osoby jako środka do celu (np. własnej przyjemności, korzyści materialnych). Jak powiedziano wcześniej, osoba sama może być celem, a nie jedynie środkiem. Miłość opiera się na traktowaniu drugiej osoby zawsze jako celu oraz na poszukiwaniu z partnerem wspólnego celu – wspólnego dobra. Cel ten musi być dobrowolnie uświadomiony i wybrany przez uczestników relacji.

„Wiadomo bowiem, że można dążyć do tego, ażeby druga osoba chciała tego samego dobra, którego ja chcę. Rzecz jasna, iż ten mój cel musi ona poznać i uznać za dobro, musi go uczynić również swoim celem. Wówczas pomiędzy mną a ową osobą rodzi się szczególna więź: więź w s p ó l n e - g o d o b r a i wspólnego celu, który nas łączy. Ta szczególna więź nie ogranicza się do tego tylko, że razem dążymy do wspólnego dobra, ale jednoczy „od wewnątrz” osoby działające i wówczas stanowi ona istotny rdzeń wszelkiej miłości. W każdym razie żadna miłość między osobami nie da się pomyśleć bez jakiegoś wspólnego dobra, które je łączy. To właśnie dobro jest równocześnie celem, jaki obie te osoby wybierają. Świadomie wspólne wybieranie celu przez różne osoby sprawia, że stają one względem siebie na równi, a przez to samo wyklucza, aby któraś z nich podporządkowywała sobie inną. Obie natomiast (choć osób związanych wspólnym celem może być więcej niż dwie) są niejako równomiernie i równorzędnie podporządkowane owemu dobru, które stanowi wspólny cel”<sup>41</sup>.

---

<sup>40</sup> Por. K. W o j t y ł a, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL 1982, s. 70, 80, 88.

<sup>41</sup> Tamże, s. 31.

Analiza tego fragmentu ujawnia, iż osoby kochające mają wspólny cel, na który są wewnątrznie nakierowane, któremu są dobrowolnie podporządkowane. Natomiast ich wzajemna relacja jest właśnie odwrotnością podporządkowania (się lub sobie). Małżonkowie w relacji do wspólnego dobra są równi – samodzielnie, świadomie i dobrowolnie wybierają i realizują swoje cele.

„Tym celem, gdy chodzi o małżeństwo, jest prokreacja, potomstwo, rodzina, a równocześnie cała, wciąż wzrastająca dojrzałość współżycia dwojga osób we wszystkich dziedzinach, które niesie wraz z sobą wspólnota małżeńska”<sup>42</sup>. W świetle tak pojętej miłości małżeńskiej, która jest bazą wszelkich relacji zachodzących między małżonkami i w całej rodzinie, należy rozpatrywać również partnerstwo. Mężczyzna i kobieta są sobie bytowo równi, są osobami, które samodzielnie dobierają sobie cele. Natomiast same nie mogą, z racji swej osobowej istoty i wynikającej z niej godności, być podporządkowane drugiemu małżonkowi. Postawa miłości, tak jak ją przedstawił Karol Wojtyła w swojej książce *Miłość i odpowiedzialność*, implikuje bezpośrednio relację partnerską między małżonkami. Nie ma tu miejsca na przymus, wykorzystywanie, ukrywanie informacji, kłamstwo. Zasadą powinny być natomiast uczestnictwo, współdecydowanie, informowanie, współpraca, pomoc, wzajemna odpowiedzialność.

Problemem jest na pewno tradycyjny model rodziny, który zakładał patriarchalny układ władzy i ścisły podział obowiązków. W świetle powyższych rozważań, przeprowadzonych na kanwie założeń personalizmu etycznego, wydaje się, iż model władzy ojca w rodzinie, przy jednoczesnym braku możliwości decydowania matki (czy dzieci), jest zupełnie nieuzasadniony. Oboje – mąż i żona – mają podstawowe osobowe prawa, do samodzielności, podejmowania wolnych decyzji, wolnego działania i odpowiedzialności za swoje czyny – jak to przedstawiono powyżej. Decydowanie w sprawach rodziny czy pozarodzinnych, podział prac i obowiązków na męskie i kobiece powinien być uzależniony nie od płci, ale od możliwości psychicznych i fizycznych konkretnych osób wchodzących w relacje małżeńskie, od ich wieku, dojrzałości, zdolności i zainteresowań. Postulaty te są zresztą zgodne ze współczesnym modelem stosunków rodzinnych, który zmienia się bardzo wyraźnie w kierunku większej elastyczności ról męskich i kobiecych.

---

<sup>42</sup> Tamże, s. 32.

## PARTNERSTWO MIĘDZY RODZICAMI I DZIEĆMI

Wychowanie jest – według Jana Pawła II – „obdarzeniem człowieczeństwem – obdarzaniem dwustronnym”<sup>43</sup>. Określenie to oznacza, że obie strony relacji wychowawczej pomagają sobie w urzeczywistnianiu swojego bycia osobą<sup>44</sup>. Zarówno dziecko, jak i dorośli nie są więc ludźmi doskonałymi – rozwijają się, mogą się zmieniać na lepsze lub gorsze. W tak rozumianej relacji obie strony są aktywnymi uczestnikami procesu. Wynika to zresztą z omawianych wcześniej cech osoby – zarówno dorosłego, jak i dziecka – rozumności, wolności, odpowiedzialności, godności, posiadania sumienia. Wszystkie osoby biorące udział w wychowaniu powinny więc aktywnie decydować, mieć potrzebne do tego informacje, współuczestniczyć w życiu rodziny, współdziałać, ponosić odpowiedzialność za swoje czyny. To właśnie nazywamy partnerstwem. Wydaje się więc, że z teorii osoby w ujęciu personalizmu etycznego można wyciągnąć wniosek, iż taki rodzaj relacji jest jak najbardziej pożądany w wychowaniu. Karol Wojtyła wyraźnie pisze o wychowaniu:

„Osoba bowiem nie powinna być dla drugiej osoby li tylko środkiem do celu. Jest to wykluczone z uwagi na samą naturę osoby, z uwagi na to, czym każda osoba po prostu jest. Jest ona przecież podmiotem myślącym i zdolnym do samostanowienia – te dwie przede wszystkim właściwości odnajdujemy we wnętrzu osoby. Wobec tego każda osoba z natury swej jest zdolna do tego, aby sama określała swe cele. Gdy ktoś inny traktuje ją wyłącznie jako środek do celu, wówczas osoba zostaje pogwałcona w tym, co należy do samej jej istoty, a równocześnie stanowi jej naturalne uprawnienie. Rzecz jasna, że trzeba wymagać od osoby jako od jednostki myślącej, ażeby te cele były prawdziwie dobre, dążenie bowiem do celów złych jest przeciwne rozumnej naturze osoby.

Tym się tłumaczy również sens wychowania, zarówno wychowania dzieci, jak też w ogóle wzajemnego wychowywania się ludzi; chodzi właśnie o szukanie celów prawdziwych, czyli prawdziwych dóbr jako celów działania, oraz

---

<sup>43</sup> J a n P a w e ł II, *List do Rodzin z okazji Roku Rodziny 1994*, „L'Osservatore Romano”, 15(1994), s. 22.

<sup>44</sup> Podobnie ujmują wychowanie ks. Marian Nowak (jak cytowano powyżej – por. przypis 39) oraz ks. Janusz Tarnowski. Proponuje on przyjęcie określenia profesora z Bochum Klaus Schallera, który określa wychowanie jako „całokształt procesów i sposobów pomagających istocie ludzkiej do rozwoju człowieczeństwa” – odnosi się ono zatem również do człowieka dorosłego, nie tylko do dzieci – por. ks. J. T a r n o w s k i, *Jak wychowywać? W ogniu pytań*, Zabki: Apostolicum 2003, s. 177.



o znajdowanie i pokazywanie dróg do ich realizacji. Ale w tej działalności wychowawczej, zwłaszcza gdy chodzi o wychowanie małych dzieci, nie wolno nigdy traktować osoby jako środka do celu. Zasada ta ma zasięg jak najbardziej powszechny; nikt nie może posługiwać się osobą jako środkiem do celu: ani żaden człowiek, ani nawet Bóg-Stwórca”<sup>45</sup>.

Słowa te wyraźnie mówią o autonomii dziecka – czy też każdego wychowywanego – jako osoby. Jednak pojawia się w nich bardzo istotne stwierdzenie o szukaniu, odnajdywaniu i wskazywaniu dobra jako celu działania, a nawet sposobów realizacji tego dobra. Czy nie powinno być tak, że to właśnie dorosły, wychowawca, nauczyciel lub rodzic wskazuje te cele i sposób dochodzenia do nich? Karol Wojtyła pisze:

Czy rodzice, którzy sami tylko rozumieją te cele, dla których wychowują swoje dzieci, nie traktują tych dzieci poniekąd jako środków do celu, skoro one same celów tych nie rozumieją ani też do nich świadomie nie dążą? A przecież [...] dziecku – nawet jeszcze nie narodzonemu – nie sposób odmówić osobowości w najbardziej obiektywnym znaczeniu ontologicznym, chociaż prawdą jest, że wiele cech stanowiących o tej osobowości w znaczeniu psychologicznym i etycznym ma ono dopiero stopniowo nabyć<sup>46</sup>.

Powstaje tu więc pewien problem – znany od dawna w pedagogice – czy jest uzasadnione dobieranie dzieciom dóbr do realizacji z uwagi na nie-dojrzałość wychowanków? Czy więc ojciec i matka powinni być dla dziecka autorytetem, który pewne wybory narzuca, w imię dobra dziecka, a ono ma być posłuszne? Czy też, biorąc pod uwagę jego podmiotowość i konieczność wychowania do samodzielności, aktywności i odpowiedzialności, rodzice mają pozostawić decydowanie dziecku? Problem między relacjami opartymi na autorytecie lub partnerstwie jest nie tylko teoretyczny. Borykają się z nim na co dzień niemal każdy ojciec i matka.

Trudno jest mówić o autorytecie bez partnerstwa. I odwrotnie. W relacjach wychowawczych do realizacji partnerstwa potrzebny jest autorytet. Dlaczego? Wychowanie oparte na autorytecie można potraktować jako przeciwieństwo stosunków partnerskich wówczas, gdy rozumiemy to pierwsze jako relację podporządkowania się wychowanka wychowawcy, dziecka rodzicom. Natomiast jeśli posiadanie autorytetu będziemy rozumieć jako posiadanie szacunku, wówczas autorytet (szacunek) rodziców jest niezbędny we wprowadzeniu, utrzymaniu i rozwijaniu relacji partnerskiej. Ona wręcz na nim się za-

---

<sup>45</sup> W o j t y ł a, *Miłość i odpowiedzialność*, s. 29.

<sup>46</sup> Tamże, s. 28.

sadza. Ale i odwrotnie – niezbędnym czynnikiem, koniecznym do powstania partnerstwa w relacji wychowawczej, będzie również szacunek dla wychowanka. W takim ujęciu autorytet (szacunek dla uczestników interakcji) nie wykluczają partnerstwa, lecz są jego konieczną podstawą.

Tak więc na pytanie, czy dziecko ma słuchać swoich rodziców, można odpowiedzieć: oczywiście, że powinno ich słuchać. Oni jednak powinni słuchać także swojego dziecka<sup>47</sup>.

W ten sposób, wychodząc od tez personalizmu etycznego (podmiotowość, godność osoby, respektowanie normy personalistycznej), które są podstawą rozumienia relacji partnerskiej, doszliśmy do tez pedagogiki – bardziej praktycznych. Wydają się one bliskie chrześcijańskiej pedagogice egzystencjalnej. Warto więc w tym miejscu przywołać pokrótce istotne dla wychowania w rodzinie tezy ks. Janusza Tarnowskiego dotyczące dialogu. Są one konsekwencją (lub uzupełnieniem) filozofii personalizmu etycznego na gruncie pedagogiki. Autor stawia również pytanie, czy we współczesnym wychowaniu powinniśmy opowiedzieć się za wychowaniem bezstresowym, czy za wychowaniem opartym na autorytecie. Opowiada się zdecydowanie za tym drugim, ale wiążąc je z dialogiem<sup>48</sup>.

Dialog jest czymś pośrednim. Z jednej bowiem strony nie przekreśla on autorytetu rodziców, niemniej powinni się oni porozumiewać z dziećmi, wsłuchiwać się w ich głos, by nie stworzyć w domu atmosfery napiętego przymusu. Dialog wyzwala twórczą postawę dzieci. [...] wychowanie bezstresowe nie przygotowuje dziecka do trudności życia. Zamiast uczyć je właściwego postępowania, zezwala mu na uleganie kaprysom i wygodnictwu. Jan Paweł II często powtarza młodym: „Wymagajcie od siebie, choćby nikt od was nie wymagał”<sup>49</sup>.

Już w 1972 r., rozwijając teorię chrześcijańskiej pedagogiki egzystencjalnej, ks. Tarnowski stwierdził m.in., że dialog i autentyczne zaangażowanie to metody wychowania chrześcijańskiego. Za Michelelem M. Navratilem, francuskim filozofem, określa dialog jako „proces, przez który dwa podmioty używają słowa w zamiarze osiągnięcia zrozumienia tego, co każdy z nich myśli i czym żyje, oraz dzięki któremu dochodzą w pewnej mierze do zbliżenia wzajemnego swoich punktów widzenia i właściwego sobie sposobu bycia”<sup>50</sup>.

---

<sup>47</sup> Ks. T a r n o w s k i, dz. cyt., s. 201, 205.

<sup>48</sup> Tamże, s. 201.

<sup>49</sup> Tamże, s. 109. O dialogu w wychowaniu por. także: A. S z u d r a, *Wychowanie jako samowychowanie w dialogu*, „Roczniki Nauk Społecznych”, 35(2007), z. 2, s. 5-17.

<sup>50</sup> Ks. J. T a r n o w s k i, *Problem chrześcijańskiej pedagogiki egzystencjalnej*, Warszawa: ATK 1982, s. 196. Książkę opublikowano 10 lat po jej napisaniu.

Książd Tarnowski porusza również problem równości – symetryczności relacji w dialogu, który jest analogiczny do równości w partnerstwie. Stawia pytanie, bardzo aktualne w codziennej praktyce wychowawczej, czy możliwy jest dialog w sytuacji, gdy relacja jest niesymetryczna, jak to ma miejsce w wychowaniu. Często traktuje się tę relację jako jednostronną, a dziecko – jako niedojrzałe i podporządkowane wychowawcy. Jednak należy wziąć pod uwagę – pisze ks. Tarnowski – że zarówno wychowawca, jak i wychowanek „mają współdziałać ze sobą w szukaniu prawdy i urzeczywistnianiu dobra”<sup>51</sup>, a więc spotykają się na wspólnej płaszczyźnie. Ponadto nie tylko wychowanek nie jest w pełni dojrzały i ukształtowany, również wychowawca nie jest przecież człowiekiem doskonałym, który nie musi się już zmieniać i rozwijać. Podobnie można rozumieć relacje partnerstwa. Jest ono możliwe między dzieckiem a dorosłym, ponieważ spotykają się oni na wspólnej płaszczyźnie, współdziałając przy realizacji wybranego dobra. Dziecko kształtuje dorosłego, a nie tylko odwrotnie<sup>52</sup>. Jednocześnie oboje są kształtowani przez cel, do którego dążą, i rzeczywistość, w której działają.

Partnerstwo, jak zwróciliśmy uwagę na początku, oznacza bycie partnerem kogoś w czymś, wychowawca i wychowanek powinni więc być – w świetle powyższych tez – partnerami w dialogu. Ale czy tylko? Wracając do myśli Karola Wojtyły wydaje się, że najistotniejszym momentem realizacji osoby jest czyn. Rodzice więc powinni partnerować swoim dzieciom w czynach, w działaniu, a dzieci – rodzicom. W praktyce wychowawczej oznacza to wspólne podejmowanie prac, obowiązków na rzecz rodziny, wspólne podejmowanie decyzji, ale i odpowiedzialności.

I znów wraca pytanie, czy w kontekście omawianej powyżej godności dziecka, jest to możliwe w obliczu niesymetryczności relacji wychowawczej?

Nie można zaprzeczyć, że między członkami relacji wychowawczej występuje różnica w rozumności (wrodzone predyspozycje, doświadczenia – długość życia, otwartość na sytuacje i ludzi, wykształcenie, mądrość życiowa) oraz w wolności (dojrzałość do dokonywania wyborów, nabyta w działaniu i doskonała się – bądź nie – umiejętność samopanowania), ale też różnice w naturze indywidualnej (osoba jest przecież *substantia indywidua*) – przede wszystkim różnice płci, wieku, kulturowe itp. – stanowią o odmiennym działaniu. Mało tego, nie tylko natura indywidualna jest inna, lecz także sytuacja życiowa

---

<sup>51</sup> Tamże, s. 197.

<sup>52</sup> Tamże.

każdego człowieka jest inna – co również warunkuje podejmowanie takich a nie innych działań.

Skoro występuje nieidentyczność zdolności rozumowych, a nawet tych dotyczących samostanowienia konkretnych osób, to nie może również występować równość (identyczność) w podejmowanym działaniu. Co za tym idzie, także odpowiedzialność poszczególnych jednostek w grupie – rodzinie, jest niejednakowa.

Błędem jest sądzić, że dziecko – ze względu na swoją osobową wartość równą wartości dorosłego – ma takie same możliwości podejmowania pracy, odpowiedzialności czy obowiązków w rodzinie, jak człowiek dorosły. Obowiązki, zadania, pełnione role, a także odpowiedzialność za losy rodziny powinny być rozłożone nie równo (identycznie) między jej członków, ale w zależności od posiadanych predyspozycji. Nie uczynimy dziecka żywicielem rodziny, nie poprosimy go, by zawierało umowy z bankiem czy dostawcą prądu lub by odwoziło samochodem młodsze rodzeństwo do przedszkola. Dziecko nie ma takich możliwości prawnych, ale przede wszystkim nie ma takich możliwości ze względu na brak pewnych umiejętności. Ono dopiero ich nabywa, uczy się. Podobnie jak sprzątania, gotowania, gospodarowania pieniędzmi i odpowiedzialności za losy innych członków rodziny, którą stopniowo przejmuje (czy też powinno przejmować). Co za tym idzie, dziecko nie podejmuje decyzji w takim stopniu, w jakim czynią to osoby dorosłe (również prawnie za nie odpowiedzialne). Ono może i powinno uczyć się podejmowania decyzji (co ściśle przecież łączy się z odpowiedzialnością), i te decyzje, w zależności od wieku, możliwości intelektualnych i osobowościowych, powinno w sposób coraz bardziej samodzielny podejmować. Nie mogą to być jednak decyzje przekraczające jego możliwości rozumowania, przewidywania. Potrzebne jest więc wychowanie do partnerstwa – samodzielnego podejmowania decyzji, działania, ponoszenia odpowiedzialności poprzez uczestnictwo, zaangażowanie i dialog. Partnerstwo można więc realizować między rodzicami i dziećmi na co dzień. Powinno ono przejawiać się: wzajemną wymianą informacji; możliwością dialogu; oparciem na wartościach prawdy i dobra (dążenie do dobra wspólnego, nie jednostkowego); współdecydowaniem; współpracą; współodpowiedzialnością; możliwością realizacji swoich zamierzeń dotyczących życia osobistego (zainteresowania, uzdolnienia, czas wolny, wybór przyjaciół).

Należy jednak pamiętać, iż dzieci dopiero uczą się partnerstwa. Dorośli są za nie odpowiedzialni. Niekiedy istnieją sytuacje wyjątkowe (np. gwałtowne zagrożenie życia lub zdrowia), w których musi obowiązywać bezwzględne posłuszeństwo.

\*

Wydaje się, że w świetle ustaleń dokonanych na bazie personalizmu etycznego, definicje partnerstwa stosowane w pedagogice są zasadniczo zbieżne z twierdzeniami filozofii personalistycznej. Nie odnosi się to jednak do badań empirycznych prowadzonych na gruncie nauk społecznych, zwłaszcza pedagogiki rodziny i socjologii rodziny. Jak ukazaliśmy powyżej, partnerstwo w rodzinie bywa często badane i oceniane z punktu widzenia postulatu równości (w sensie identyczności) partnerów relacji wewnątrzrodzinnych, równego podziału obowiązków i takiego samego prawa do podejmowania decyzji.

Partnerstwo nie musi oznaczać równości w relacjach, w działaniu, lecz współdziałanie na zasadzie dopełniania się. Wydaje się, że efektywne współdziałanie wymaga właśnie niewykonywania dokładnie tych samych zadań (partnerstwo w małżeństwie), ale specjalizacji – takiego doboru zajęć, które w danym momencie, dla danych osób są najbardziej odpowiednie ze względu na ich wiek, możliwości, umiejętności, uzdolnienia, płeć czy zamięłowania. Nawet przecież w organizmie człowieka lewa ręka (czy noga) nie wykonuje tej samej pracy, co prawa. Lateralizacja czynności symetrycznych organów ciała ludzkiego pozwala wysnuć przypuszczenie o większej efektywności, którą można osiągnąć dzięki specjalizacji, np. rąk. Analogicznie w grupie i w rodzinie – partnerstwo nie oznacza tożsamości, „jednakowości” czy źle pojętej równości, ale współdziałanie oparte na równości wobec prawa (ludzkiego i bożego), różnorodności i specjalizacji w działaniu. Nie ma bowiem dwóch takich samych osób, nie ma identyczności między mężem i żoną, matką i córką, ojcem i synem, bratem i siostrą. W związku z tym ich działania, możliwości, zasób wiedzy, doświadczenia, długość życia itp., a także podejmowane zadania (czy ogólniej – pełnione role) mogą – a może wręcz muszą – być różne. Ważne, by były działaniem dla wspólnego dobra.

#### BIBLIOGRAFIA

- D a m s k i F.: Rodzina. Wymiar społeczno-kulturowy, Kraków 2002.  
B i Ń c z y c k a J.: Nauczyciele akademicki i studenci w płaszczyźnie interpersonalnej, Katowice 1987, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego.  
B u j a k F., L a c h o w s k i S.: Zatrudnianie dzieci do prac w rolnictwie, „Zeszyty Biura Studiów i Analiz Kancelarii Senatu” 1996, nr 307.

- B u t t i g l i o n e R.: Myśl Karola Wojtyły, Lublin 1996.
- C h u d y W.: Na odsiecz prawdzie o osobie ludzkiej, w: R. B u t t i g l i o n e, Myśl Karola Wojtyły. Lublin 1996, s. 16.
- C h u d y W.: Oblicza personalizmu i ich konsekwencje, „Kwartalnik Filozoficzny”, 26(1998), z. 3, s. 70-82.
- C h u d y W.: Podstawy filozoficzne pedagogii samowychowania, „Roczniki Nauk Społecznych”, 35(2007), z. 2, s. 19-30.
- C u d a k H. (red.): Problemy współczesnej rodziny w Polsce. Materiały z II Ogólnopolskiego Sympozjum Naukowego, Piotrków Trybunalski 1998, s. 46-52.
- D ą b r o w s k i Z.: Pedagogika opiekuńcza w zarysie, cz. 1, Olsztyn 1998.
- F i r l i t - F e s n a k G.: Kobiety i mężczyźni w rolach rodzinnych i zawodowych; marzenia o partnerstwie a żywotność tradycji, w: Partnerstwo w rodzinie i na rzecz rodziny, red. H. Żeglicka, Warszawa 1997, s. 21-29.
- J a n P a w e ł II: List do Rodzin z okazji Roku Rodziny 1994, „L'Osservatore Romano”, 15(1994), s. 1-3.
- K a m i ń s k i A.: Partnerstwo wychowawcze młodzieży – utopia czy szansa? „Oświata i Wychowanie”, 1974, nr 8, s. 26.
- K o p a l i ń s k i W.: Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych, Warszawa: Wiedza Powszechna 1988.
- K o w a l c z y k S.: Wolność naturą i prawem człowieka. Indywidualny i społeczny wymiar wolności, Sandomierz 2000.
- K r ą p i e c M. A.: Ja – człowiek, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL 1986.
- K u k o ł o w i c z T.: Szacunek dla kobiety i starszego człowieka, umiłowanie dziecka, w: L. D y c z e w s k i (red.), Wartości w kulturze polskiej, Lublin 1993, s. 223-232.
- M i l n e A. A.: Kubuś Puchatek, tłum. I. Tuwim, Warszawa 1996.
- N i k i t o r o w i c z J.: Socjalizacja i wychowanie w zróżnicowanych wyznaniowo i etnicznie rodzinach Białostoczczyzny, Białystok 1992.
- N o w a k M.: Podstawy pedagogiki otwartej, Lublin: RW KUL 2000.
- N o w a k - D z i e m i a n o w i c z M.: Doświadczenia rodzinne w narracjach, interpretacja sensów i znaczeń, Wrocław 2006.
- O k o ń W.: Nowy słownik pedagogiczny, Warszawa 2004.
- P r a s z k i e r R.: Ekologia problemów rodzinnych, Warszawa 1992.
- S t y c z e ń T.: ABC etyki, Lublin 1996.
- S z a t u r - J a w o r s k a B.: Solidarność i partnerstwo w relacjach międzypokoleniowych w rodzinie, w: Partnerstwo w rodzinie i na rzecz rodziny, red. H. Żeglicka, Warszawa 1997, s. 32-38.
- S z u d r a A.: Wychowanie jako samowychowanie w dialogu, „Roczniki Nauk Społecznych”, 35(2007), z. 2, s. 5-17.
- S z y m c z a k M. (red.), Słownik Języka Polskiego, t. 2, Warszawa: PWN 1979.
- T a r n o w s k i J.: Jak wychowywać? W ogniu pytań, Zabki: Apostolicum 2003.
- T a r n o w s k i J.: Problem chrześcijańskiej pedagogiki egzystencjalnej, Warszawa: ATK 1982.
- T r y f a n B.: Partnerstwo w rodzinie wiejskiej, w: Partnerstwo w rodzinie i na rzecz rodziny, red. H. Żeglicka, Warszawa 1997, s. 39-43.

- T r y f a n B.: Sytuacja społeczno-bytowa rodzin wiejskich ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji dzieci, „Zeszyty Biura Studiów i Analiz kancelarii Senatu”, 1996, nr 307.
- T y s z k a Z.: Sposób współżycia w rodzinie, „Problemy Rodziny”, 1986, nr 1, s. 29-31.
- W o j t y ł a K.: Miłość i odpowiedzialność, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL 1982.
- W o j t y ł a K.: Osoba i czyn, Kraków 1969.

PARTNERSHIP IN THE FAMILY  
IN THE LIGHT OF ETHICAL PERSONALISM

S u m m a r y

The aim of the article is to present the concept of partnership in the family in the light of philosophy of ethical personalism. Definitions of partner and partnership are quoted that are formulated and used in social sciences, mainly in pedagogy, as well as those ones that are used in empirical studies of partnership in the family. Next, the main assumptions of personalistic philosophy are briefly presented, and partnership in family relations – between the spouses and between the parents and children – in its proper form is defined. The basic conclusions of the discussion contained in the article are statements saying that partnership is not the same as equality (sameness), and that existential inequality of partners is a chance to form an educational relation.

*Translated by Tadeusz Karłowicz*

**Słowa kluczowe:** partnerstwo, rodzina, personalizm, wychowanie w rodzinie.

**Key words:** partnership, family, personalism, education in the family.